

comme mécanisme par lequel un individu en charme un autre et comme forme de tentation, elle se défile aussitôt.

En dévoilant les rouages de « l'art de séduire », les articles ne cessent de montrer que la séduction se révèle à la fois « la meilleure et la pire des choses, la plus agréable et la plus dangereuse des armes » (p. 44). Aussi, quels qu'en soient les délices initiaux, finit-elle souvent mal, dans la douleur et les catastrophes. Rares sont les exemples où elle cède la place à « l'art d'aimer », selon l'expression d'Ovide. Comme elle doit se terminer par un sacrifice total et tout ce qui l'accompagne – ivresse, rêverie, passion – elle perd son innocence car elle entraîne des stratégies qui transforment le comportement et les gestes des protagonistes en une suite d'apparences. Bien qu'ils veuillent faire tomber les masques, les rôles qu'ils ont choisis au début les étouffent, voilà l'aspect tragique de la séduction. L'art de séduire s'avère donc être l'art de détruire.

*Edyta Kociubińska*  
*Katedra Literatur Romańskich*  
*w Instytucie Filologii Romańskiej KUL*

Aleksander Hall, *Francja i wielcy Francuzi*, Warszawa: Wydawnictwo „Iskry” 2007, ss. 1060. ISBN 978-83-244-0048-5.

„Francja jest ważna” – tym nieobojętym semantycznie zdaniem rozpoczyna swoją podróż w czasie i przestrzeni po historii Francji Aleksander Hall. Zdanie to można rozumieć dwojako: nie tylko jako jawne wyznanie wiary w wielkość Francji i Francuzów, ale też i metaforyczną klamrę spinającą przeszłość z terażniejszością, i taka jest zresztą intencja Autora, dla którego „przez długie stulecia francuska kultura promieniowała nie tylko na Europę, ale i na świat. Także dzisiaj ma wiele do zaoferowania” (s. 7). Owa deklaracja jest zarazem w książce Halla celem i zadaniem wyznaczonym samemu sobie z nadzieją, że jego „książka pomoże Czytelnikom nie tylko w lepszym zrozumieniu czym Francja była w przeszłości, ale także w zrozumieniu jej obecnej tożsamości i problemów” (s. 7). Takie postawienie sprawy przez Autora we wstępie swej książki jest nie tylko rzetelne warsztatowo, ale zdaje się też zapowiadać pozycję ciekawą, wręcz nowatorską, w której naukowy wywód historyka służy nie tylko przedstawieniu i zrozumieniu postaci i faktów z dziejów Francji, lecz także wprowadzeniu Czytelnika we współczesne problemy i wydarzenia tego kraju, jego kulturę i cywilizację. Słysz się przecież o nich wiele i często w obecnych czasach, a nie do końca rozumie ich historyczne źródła i konteksty.

Książka Aleksandra Halla przyjęła chronologiczną metodę przedstawiania kolejnych zdarzeń i postaci z historii Francji, począwszy od celtyckich Galów, a na bilansie prezydentury Jacques'a Chiraca kończąc (książka została ukończona w dwa dni po pierwszej turze wyborów prezydenckich we Francji w 2007 r., kiedy to przyszły prezydent Francji, Nicolas Sarkozy, dopiero zakwalifikował się do drugiego etapu dalszej walki, która przyniosła mu ostateczne zwycięstwo). Książka napisana została językiem bardzo przystępnym, czytelnym, co sprawia, że czyta się ją bardzo dobrze i szybko, mimo imponującej wręcz objętości (ponad tysiąc stron!!!). Autora cechuje prawdziwie publicystyczna pasja pisarska, oparta na ogromnej erudycji i chęci posługiwania się bogactwem faktów. Opisywane zdarzenia czy postaci pokazywane są we wręcz reportażowym ujęciu, w świetnym i przykuwającym uwagę tempie. Naczelną metodą stosowaną przez Halla przy podziale książki na kolejne rozdziały jest przyporządkowywanie ich tytułów imionom bądź nazwiskom historycznych postaci z dziejów Francji. Czasem, choć zdecydowanie rzadziej, funkcje tychże tytułów pełnią nazwy konkretnych wydarzeń lub epok historycznych. Metoda to o tyle ciekawa, że pozwala na bardzo przejrzyste przypatrywanie się historii Francji, utożsamiając ją z wielkimi jej postaciami czy też wydarzeniami. Metoda to również i bez wątplenia klarowna oraz praktyczna, ułatwiająca Czytelnikowi swobodne i diachroniczne przemieszczanie się po historycznej szachownicy francuskiego narodu i państwa, jego kultury i cywilizacji.

Ale i zarazem to metoda niosąca ze sobą niebezpieczeństwo, którego niestety nie ustrzegł się Aleksander Hall. Trudno jest bowiem dokonać obiektywnego wyboru najważniejszych postaci czy wydarzeń, choćby zważywszy tylko na ogromną ich ilość w dziejach tak bogatego w historię kraju, jakim była i nadal jest Francja. Selekcja zawsze jest tu trudna i związana z ryzykiem subiektywizmu. I tak dzieje się również w książce Halla. Przyjęty przez niego wybór byłby może i do przyjęcia, gdyby nie krył się za nim jednak bardziej niebezpieczny fenomen, który rzutuje na całość dzieła. Wybór postaci i wydarzeń opiera się bowiem nie na subiektywnym kryterium historyka, zmuszonego dla klarowności wyводу do wyboru tej lub innej postaci, tego czy tamtego wydarzenia, ale wynika z własnych poglądów i przekonań Aleksandra Halla. Autor nie ukrywa ich istnienia już na pierwszych stronach swej książki: „Na Francję składa się wielka różnorodność tradycji, sposobów pojmowania świata, szkół myślenia i kierunków politycznych. Jedne z nich podziwiam. Wobec innych zachowuję dystans. Są takie, które budzą moją odrazę. Czytelnik tej książki nie będzie miał problemów z ustaleniem moich sympatii i antypatii” (s. 8). Niestety, ostatnie zdanie powyższej deklaracji sprawdza się w książce Halla w sposób wręcz nieustanny i przeczy też całkowicie kolejnej, w której Autor stara się, by jego prywatne poglądy światopoglądowe „nie miały wpływu na rzetelność wyводу, co jest podstawowym obowiązkiem historyka” (s. 8).

Jego książka jest bowiem obciążona grzechem subiektywizmu ideologicznego. Nikt, oczywiście, nie odmawia Autorowi posiadania i wyznawania swoich własnych

poglądów, ale od historyka wymaga się jednak przede wszystkim bezstronności i obiektywizmu. Książka Halla od początku do końca jest podporządkowana jego konserwatywnym ideom i poglądom, co sprawia, że przedstawia ona bardziej jego własną wizję niż prawdziwą wersję historii Francji. Autor osiąga to przede wszystkim przez selektywny wybór postaci i zdarzeń, które jego własnym zdaniem – a nie według bezstronnego klucza historii – zasługują na to, by być przypomniane, a czasem nazwane najważniejszymi. Widoczne jest to na przykład w sposobie widzenia historii nowożytnej Francji. Jako konserwatysta Hall sławi dzieje Francji do epoki Oświecenia, a wiek XVIII, zwłaszcza rok 1789, postrzega za wywierającym na nim ogromne wrażenie i wpływ Edmundem Burke (zob. s. 506-7) jako brutalne zerwanie ciągłości tradycji i historii narodu, niebezpieczne wprowadzenie tego kraju na drogę republikańskiego liberalizmu. Dla Halla Rewolucja francuska to prawdziwy *fin d'époque*, początek panowania i rozprzestrzeniania się zgubnej dla najstarszej córki Kościoła nowoczesności i modernizmu. Znamienne jest, że właśnie wtedy, kiedy Hall przechodzi do omawiania wieku Oświecenia, po raz pierwszy rezygnuje z tytułowania rozdziału swej książki jakimś konkretnym nazwiskiem. Dlaczego? Bo takiego, według niego, po prostu nie ma w wieku XVIII we Francji. Problem leży zresztą nie tylko w samym braku nazwiska-symbolu-klucza w odniesieniu do tej epoki, ale w marginalnym potraktowaniu sztandarowych postaci tych czasów. Monteskiusz, nie dość, że Autor nie poświęca mu żadnej większej uwagi, wzmiankowany jest niejako od niechcienia dwa razy jako autor koncepcji trójpodziału władz. Wolter (którego Hall nie wiezieć dlaczego każe nam szukać w indeksie pod nieużywanym od dawien dawna w odniesieniu do filozofa nazwiskiem Arouet), zasłużył na trzykrotne wzmiankowanie, przypominające raczej encyklopedyczne uproszczenia, wręcz szkolne urywki, opatrzone w dodatku mało obiektywnym komentarzem, że „nie był on wybitnym filozofem ani bardzo oryginalnym umysłem” (s. 470). Jego dorobek intelektualny i literacki streszcza się w lakonicznym komentarzu Halla, że „można go nazwać genialnym popularyzatorem idei dominujących w paryskich salonach” (s. 470). Nie lepiej jest z Diderotem (jedna wzmianka na s. 470, oczywiście obowiązkowo przy okazji *Encyklopedii*) oraz Janem-Jakubem Rousseau (cztery wzmianki, naturalnie jako autora mitu dobrego dzikusa, ale też, co ciekawe, a wręcz zaskakujące, pisarza czytanego z zachwytem nie przez Robespierre'a, lecz przez młodego Bonapartego i mającego wpływ na kształtowanie się poglądów społecznych przyszłego Cesarza, a nie rewolucyjnych idei jakobinów i republikańców – s. 562-563).

Oczywiście selektywność wyboru, jaką stosuje Autor, nie dotyczy tylko jednej epoki Oświecenia, od której dla niego zaczął się kryzys moralny i polityczny Francji, wprowadzający kraj w „długotrwały okres wstrząsów i destabilizacji ustrojowej” (s. 515). Widoczne to jest w dalszym prowadzeniu swojego subiektywnego podziału tytułów pozostałych rozdziałów książki na wybrane nazwiska i wydarzenia. Tych ostatnich pojawia się proporcjonalnie coraz więcej, co jeszcze bardziej ma chyba podkreślić „pęknięcie francuskiej tożsamości” (s. 678) kraju, który nie może po grze-

chu pierwotnym wieku XVIII i Rewolucji powrócić do swoich korzeni i odnaleźć swojej jedności. Pozostałe dwieście lat historii Francji zasłużyło natomiast na wyszczególnienie w tytułach rozdziałów trzech tylko, ale jakże wymownych nazwisk: Napoleona I, Napoleona III i Charles'a de Gaulle'a (temu ostatniemu Hall poświęcił zresztą osobną książkę i swoją rozprawę doktorską w 2004 r.). Jeśli te właśnie postacie zasłużyły u Autora na takie wyróżnienie, to z pewnością dlatego, że nie tylko uosabiają silną władzę, ale przede wszystkim ukazują, według niego, próbę zjednoczenia podzielonego społeczeństwa francuskiego, pojednania „Francji lili i Francji trójkolorowej” (s. 605), odnalezienia narodowego spoiwa i narodowej dumy Francuzów. I właśnie ten narodowy klucz jest w książce Halla tematem przewodnim, prawdziwym lejtmotywym, główną osią, wokół której buduje on swoją wizję dziejów Francji i Francuzów. Stąd selektywna obecność lub, co gorsza, nieobecność pewnych nazwisk lub zjawisk. Przykład jeden z wielu: literacka epoka renesansu skwitowana jest li tylko wymianieniem „wielkich twórców: François Rabelais'go, Michela de Montaigne i zgromadzonych wokół Pierre'a de Ronsarda poetów tworzących krąg «Plejady»” (s. 269). Oczywiście można by wziąć to na karb deklarowanej we wstępie i zrozumiałej siłą rzeczy niemożności wchodzenia w książce w tematykę „głębiej sięgającą w sferę kultury” (s. 7), ale tak zdawkowe potraktowanie podstawowych filarów francuskiej cywilizacji renesansu jest jednak nie do przyjęcia. Jeśliby w ogóle przyjąć założenie Halla za obiektywne, to skąd w takim razie nadobecność w jego dziele w stosunku do innych takiej postaci jak Charles Maurras (przytaczany aż 11 razy, a Autor poświęcił mu nawet osobny biogram – s. 704)? Oczywiście pytanie jest retoryczne, bo przyczyna jest doskonale jasna i znana – był on głównym ideologiem Action Française, owego, jak nazwie to Hall, „najważniejszego ośrodka intelektualnej francuskiej prawicy i kuźni kadr dla ugrupowań antyrepublikańskich” (s. 703). Doprowadziło to jednak do takiego na przykład paradoksu, że osobie Maurrasa Autor poświęca znacznie więcej miejsca niż Kartezjuszowi (pojawiającemu się w tekście tylko trzykrotnie, w tym dwa razy jedynie jako punkt odniesienia do innych, bardziej ogólnych rozważań), a chyba o wpływie tego myśliciela na rozwój nie tylko francuskiej, ale i europejskiej filozofii nie trzeba nikogo przekonywać, włącznie z samym Aleksandrem Hallem, który słusznie zauważa, że do „dzisiaj Francuzi chętnie przyznają się do kartezjańskiego stylu myślenia: logicznego, podporządkowanego rozumowi” (s. 414). Nawet sam koniec książki Halla jest znamieny. Pisząc ją, o czym już była mowa, w gorącym dla Francji momencie historycznym – między pierwszą a drugą turą wyborów prezydenckich w 2007 r. – Autor już wie, że do następnej rundy przeszli tylko Ségolène Royal i Nicolas Sarkozy. Choć nie może jeszcze jednak wiedzieć, kto ostatecznie wygra tę batalię, Hall niejako odgaduje wynik wyborów i proroczko przewiduje ich finał, poświęcając resztę zakończenia swej książki jedynie osobie Nicolasa Sarkozy'ego, zapominając niejako o ciągłej jeszcze mimo wszystko obecności w walce jego politycznej rywalki. Ale socjalistka Royal dla niego już przegrała i w jego oczach nie ma żadnych szans ze swoimi poglądami, gdyż dla niej,

według Halla, „Francja zaczyna się w 1789 roku” (s. 1006). Jej przeciwnik, i rzeczywiście aktualny prezydent Francji, „Nicolas Sarkozy stanowi dla Francji szansę” (s. 1006), zwłaszcza że za jego sprawą w trakcie kampanii wyborczej „program tożsamości narodowej stał się jednym z centralnych tematów” (s. 1010).

Czytając książkę Aleksandra Halla, nie sposób jest oprzeć się wrażeniu, że poddał on jakże ciekawy temat swojej pracy historycznej nadmiernemu ciśnieniu ideologicznemu, które chyba jej jednak mocno zaszkodziło. Nie chodzi oczywiście o to, jakie poglądy reprezentuje Autor, ale o sam fakt, że w ogóle nie waha się ich przedstawić w swej książce poprzez taki, a nie inny wybór oraz sposób opisywania dziejów Francji i jej ważnych historycznie postaci. Bezstronność historyka ustąpiła tutaj miejsca zapalczywości wyznawcy światopoglądu. Hall stara się przekonać swojego Czytelnika do określonej wizji historii Francji, wizji dziedzictwa narodowego i narodowej tożsamości, w której dla jednych jest sporo miejsca, podczas gdy – według niego – inni na nie po prostu nie zasługują, a przynajmniej nie w takim stopniu, jak ci pierwsi. Pisząc o historii Francji, trudno jest jednak dostrzegać tylko spadkobierców „Francji lili”, a zapominać o zwolennikach „Francji trójkolorowego sztandaru”. Przecież od ponad dwóch stuleci Francja, z kilkoma wyjątkami w swej historii, żyje w systemie wartości republikańskich i ktoś ją w ramach tych wartości przeprowadzał przez meandry jej dziejów. A Francja według Halla jest przede wszystkim Francją Karola Wielkiego, Charles’a de Gaulle’a kontynuującego narodową tradycję Francji Joanny d’Arc (której postać z obrazu Ingres’a figuruje – co wielce wymowne – na okładce książki), a nie myśli i tradycji odwołujących się do wartości roku 1789. Jeśli już Hall decyduje się – i słusznie – na nazwanie Jeana Jaurès’a „największą postacią francuskiego socjalizmu przed I wojną światową” (s. 705), to w żaden sposób nie wyjaśnia, dlaczego tak było, bo to wymagałoby przecież pisania o tych, których się nie lubi. Są obecni Barrès czy Bernanos, a nie ma wcale Apollinaire’a czy Prousta. A dla historyka dzieje Francji i wielkich Francuzów, jak chce tego w tytule swej książki Aleksander Hall, to przecież jednak zarówno Karol Wielki, Charles de Gaulle i Joanna d’Arc, jak też i Jean Jaurès, Barrès, Bernanos, Apollinaire czy Proust, niezależnie od tego, jakie proporcje powinni oni wszyscy zająć w jego dziele. I to na pewno też nie może odbywać się z powodów jego własnych opinii światopoglądowych.

*Paweł Matyaszewski*  
*Katedra Literatur Romańskich*  
*w Instytucie Filologii Romańskiej KUL*